

Łukaszewski, Jerzy

Adam Jerzy Czartoryski - prekursor zjednoczonej Europy

Mazowieckie Studia Humanistyczne 8/2, 51-61

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Łukaszewski

ADAM JERZY CZARTORYSKI – PREKURSOR ZJEDNOCZONEJ EUROPY¹

Kiedy pękła polityczna jedność świata, w którego orbitę Polska weszła w X w., tzn. kiedy rozpadło się zachodnie Cesarstwo Rzymskie w V w. naszej ery, nie przestały istnieć instytucje, w których żyła pamięć o utraconej jedności, i które cierpliwie powtarzały próby, aby tę jedność odbudować. Myślę przede wszystkim o Kościele katolickim, o jego strukturach hierarchicznych i terytorialnych, o średnio-wiecznej sieci zakonów i uniwersytetów, o koncepcji *Respublica Christiana*. W każdej generacji byli ludzie, którzy przechowywali i rozwijali ideę jedności, a jeżeli ich pozycja i okoliczności na to pozwalały, podejmowali wysiłki, aby wcielić ją w życie. Myśl i działalność Adama Jerzego Czartoryskiego zapewniają mu miejsce w tym nurcie, który biegnie jak czerwona nić przez historię Europy.

Formacja Europejszka

Europejski profil Czartoryskiego zaczął się rysować już we wczesnej młodości dzięki starannej edukacji, której kierunek wytyczył jego ojciec, generał ziem

¹ Podjęcie powyższego tematu nie grozi – jak sądzę – utknięciem na mieliznie anachronizmu. Pragnę podkreślić to na wstępie, ponieważ nie brakuje publicystów, a nawet zawodowych historyków, którzy – ulegając panującej dziś modzie na Europę – przedstawiają różne epizody polityki dynastycznej ubiegłych wieków jako działania na rzecz jedności Europy i używają dzisiejszej terminologii, mówiąc o takich czy innych aspektach tej polityki. Powstaje w związku z tym niepotrzebne zamieszanie intelektualne i splotenie dyskusji o Europie. Aby tego uniknąć, należy odróżniać działania, zmierzające do powiększenia obszaru i potęgi państwa dynastycznego (a później państwa „narodowego”) – działania przedsiębrane często przez ludzi o wąskich horyzontach myślowych i prymitywnych motywacjach – od dążeń do zespolenia Europy, inspirowanych przez jej wizerunek jako jednej wspólnoty cywilizacyjnej, przez znajomość jej historii czerpaną z najlepszych źródeł, przez świadomość jej tendencji rozwojowych i jej potrzeb.

podolskich, przez ćwierć wieku komendant Szkoły Rycerskiej, jeden z najświetlejszych ludzi swojej epoki. Pogłębione studium spraw oraz instytucji politycznych stanowiło punkt ciężkości programu. Do grona preceptorów Adama Jerzego należeli słynny fizjokrata francuski Dupont de Nemours i włoski erudyta Scipione Piattoli, który – w najściślejszym otoczeniu Stanisława Augusta – brał udział w tworzeniu nowej konstytucji dla Rzeczypospolitej. Głęboki ślad na jego osobowości zostawiła obserwacja pierwszych sesji Sejmu Wielkiego w 1788 r. oraz gorąca, pełna wielkich nadziei, atmosfera patriotyczna tamtych czasów. Czar-toryski chłonał też wiadomości o głębokich zmianach, które dojrzywały na Zachodzie i z zapałem zapoznawał się z prądami intelektualnymi i politycznymi, które torowały drogę tym zmianom.

W 1789 r. wybrał się w długą podróż zagraniczną, obejmującą m.in. pobyt w Anglii, gdzie zgodnie z wolą ojca miał się gruntownie zapoznać z brytyjskim systemem prawnym i politycznym. Relacja pewnego Anglika, który spotykał się z nim w czasie tego pobytu, przybliży nam sylwetkę młodego przybysza z Polski i jest pouczająca z wielu względów: „He was then about twenty or twenty one, and a very fine young man indeed, full of great expectations of happy changes in society, full of ardour, benevolence, and adventure [...] He was very fond of comparing statesmen and orators of France and England. Mirabeau and Fox were his heroes – but he preferred the latter [...] He is an English-looking man, a black fellow, very tall and handsome – spoke our language and loved our country [...]”. Entuzjazm i oczekiwania młodości szły więc w parze z dystynkcją, która miała w przyszłości zjednywać mu podziw i uznanie, z pasją do spraw publicznych, ze znajomością kultury politycznej różnych krajów, ze szczególną sympatią dla Anglii oraz charakterystycznym upodobaniem do wigów, a więc do partii reformy, ale nie rewolucji.

Ta podróż i wiele następnych zadecydowały o zadowoleniu się Czartoryskiego w Europie, o tym że Europa przestała być dla niego „zagranicą”, że zaczęła mu się jawić jako specyficzna całość cywilizacyjna, której części składowe wykazywały wiele różnic, ale jeszcze więcej cech wspólnych – pochodnych tradycji helleńskiej, rzymskiej i chrześcijańskiej. Jego doskonała znajomość wielu języków stanowiła niezawodny instrument, który pozwalał mu przebijać bez trudu przez fasadę obcości i szybko odnajdywać bogactwo ludzkie i kulturowe krajów, w których wypadło mu przebywać. Jego świetna edukacja ułatwiała mu porządkowanie niebywałego nagromadzenia odkryć i wrażeń w syntetyczną wizję wspólnych korzeni Europy.

Po ostatnim rozbiórce Polski, rodzina Czartoryskich, zagrożona represjami ze strony okupantów rosyjskich, zgodziła się pojsć za radą Repnina i wysłać Adama Jerzego oraz jego brata Konstantego do Petersburga. Miała to być rękojmia lojalnego stosunku do nowych władz kraju. Zakładnicy polscy, jeśli tak można ich nazwać, przybyli do stolicy Rosji w 1795 r. Ich pobyt tam nie przybrał jed-

nak charakteru uciążliwej deportacji – jak tego oczekiwali – ale szybko zamienił się w fascynującą przygodę, która otwarła przed nimi, a zwłaszcza przed Adamem Jerzym, nowe horyzonty i niezwykle możliwości. Stosownie do ich rangi społecznej i zwyczajów epoki zostali zaproszeni na dwór i przedstawieni Katarzynie II.

Wciągnięty w życie dworskie, Adam Jerzy zaprzyjaźnił się z carewiczem Aleksandrem. Ten ostatni, przeciwstawiający się ojcu i babce, duszący się w ówczesnym klimacie oficjalnego Petersburga, otwarty na idee płynące z Zachodu, marzący o głębokich reformach politycznych i społecznych dla swego kraju, ożywiony niewątpliwie dobrymi intencjami, aczkolwiek niestały, nieprzewidywalny i kapryśny, znalazł w Czartoryskim zaufanego powiernika swoich planów, doradcę i mentora. Przybysz z Polski – młody człowiek w imponującej kulturze, znający świat, powściągliwy, głęboko przejęty kataklizmem, który dotknął jego kraj – fascynował Aleksandra i budził jego sympatię. Czartoryski odwzajemniał te życzliwe dyspozycje tym chętniej, że carewicz potępiał rozbiory i obiecywał odbudowanie Polski.

Przeciwnik Europy Bonapartego

Po wstąpieniu Aleksandra na tron w 1801 r., na Czartoryskiego posypały się zaszczyty i ważne zadania państwowe. Został członkiem Rady do Spraw Edukacyjnych, członkiem Senatu, członkiem Rady Stanu, kuratorem Uniwersytetu Wileńskiego. Najważniejszym wszelako dowodem zaufania cara było powierzenie mu kierownictwa rosyjskiej polityki zagranicznej w 1803 r., najpierw w randze wiceministra, pod nominalnym zwierzchnictwem sędziwego Aleksandra Woroncowa, a od stycznia 1804 r. w randze ministra, z pełną odpowiedzialnością za resort. Czartoryski uzyskał możliwość realizacji – opierając się na potęgę rosyjskiej – idei i projektów, które żywił od lat i do których przekonywał Aleksandra od chwili, kiedy nawiązała się ich przyjaźń.

Europa przeżywała wówczas okres wstrząsów i głębokich przemian. Na Zachodzie rosła potęga, która niedwuznacznie zamierzała rozciągnąć swój system społeczno-polityczny i swoją dominację na cały kontynent. W momencie, kiedy Czartoryski obejmował kierownictwo rosyjskiej polityki zagranicznej, Belgia, Szwajcaria, Włochy i zachodnie Niemcy były już pod kontrolą Francji. Napoleon Bonaparte miał wyraźną koncepcję zjednoczonej Europy. Kiedy wskrzesił monarchię, 2 grudnia 1804 r., nie przyjął tytułu króla, ale cesarza. Symbolika tego gestu jest wymowna. Jego ambicją było władanie Europą, a nie Francją. Dążył do odbudowy Cesarstwa zachodniego, którego środkiem ciężkości nie byłby tym razem ani Rzym, ani Akwizgran, ale Paryż. Mówi o tym wyraźnie w liście z 7 stycznia 1806 r.: „Nie jestem spadkobiercą Ludwika XVI,

lecz Karola Wielkiego”. Nie było jednak miejsca w Europie na dwa cesarstwa o ambicjach uniwersalnych: jednego opartego na legendzie Rewolucji Francuskiej, kodeksie cywilnym i preponderancji mieszczaństwa, i drugiego – reprezentującego tysiącletnią tradycję, społeczeństwo stanowe, absolutyzm dawnego stylu i ścisły związek z Kościołem katolickim. Dlatego, po bitwie pod Austerlitz, Bonaparte zmusił Franciszka Habsburga do zrzeczenia się – promieniującego niezrównanym blaskiem – tytułu cesarza rzymskiego i przyjęcia tytułu banalnego: cesarza Austrii.

Czartoryski był zdecydowanym przeciwnikiem polityki Bonapartego. Nie miał wątpliwości, że prowadzi ona do nowych wstrząsów rewolucyjnych i konfliktów wojennych. System, który budowała Francja, był oparty na przewadze militarnej i okupacji wojskowej krajów, włączonych do jej strefy wpływów. Instytucje i normy narzucone tym krajom, stanowiące odbicie wzorów francuskich, były często sprzeczne z tradycją, kulturą i wierzeniami ludności. Istotne decyzje były podejmowane arbitralnie przez generałów i rezydentów francuskich, stosownie do interesów mocarstwa hegemonicznego. Rekwizycje, zaciągi, nieustanne przemarsze wojsk, brutalna represja każdej niesubordynacji, stawały się trudnym do zniesienia ciężarem dla ludności, która – parę lat przedtem – często witała Francuzów jako wyzwolicieli od przeżytego porządku monarchicznego i feudalnego. Za fasadą systemu napoleońskiego rosło niezadowolenie i nasilał się opór wyrażający się w wielkich powstaniach ludowych, które miały miejsce w Nepolu, Tyrolu, Hiszpanii. Nacjonalizm, który w pierwszej połowie XIX w. rozszerzył się w Niemczech, we Włoszech i w innych krajach, był w pierwotnej postaci przede wszystkim reakcją na hegemonię francuską i odruchem manifestowania odrębności w stosunku do Francuzów.

Budowniczy innej Europy

Opozycja Czartoryskiego wobec systemu Bonapartego, którego uważał za niebezpiecznego i pozbawionego skrupułów uzurpatora, przybrała formę na miarę wyzwania. Systemowi temu przeciwstawił inny model Europy: dobrowolny związek państw, oparty na zasadach odpowiadających duchowi czasu, a więc obliczony na uzyskanie poparcia nie tylko dworów i rządów, ale również narodów. Wynikało to z dwóch powodów. Po pierwsze, Czartoryski nie należał do kategorii tzw. polityków-realistów, których krzątanie się jest synonimem przyziemności, przeciętności, immobilizmu i przemijania bez śladu; był wzorem męża stanu, którego akty inspiruje śmiała myśl oraz dalekosiężna wizja. Po drugie, chodziło o skuteczność. Czartoryski doskonale rozumiał, że przeciwdziałanie polityce francuskiej byłoby skazane na całkowite niepowodzenie, gdyby miało być prowadzone pod hasłem powrotu do porządków sprzed Rewolucji Francuskiej. Co-

kolwiek można było myśleć o rewolucji, przeorała ona gruntownie i odmieniła Europę. Zrodziła nowy sposób myślenia i nowe aspiracje. Narody oczekiwały czegoś innego niż odbudowy *Ancien Régime'u*.

W „Tajnych Instrukcjach” dla Nikołaja N. Nowosilcowa, który otrzymał zadanie pozyskania rządu angielskiego dla sojuszu z Rosją (z 23 września 1804 r.), Czartoryski pisze: „Najpotężniejszą bronią używaną dotychczas przez Francuzów i wciąż zagrażającą innym państwom europejskim, było ogólne przekonanie, które Francji udało się zaszczerpić, że wolność i pomyślność narodowa jest jej sprawą. Dobro ludzkości, rzeczywisty interes prawowitych władz, oraz sukces przedsięwzięcia rozważanego przez oba nasze państwa, wymagają, aby ten groźny oręż wytrącić Francji z ręki”.

Warunki, które winny być spełnione, aby mógł powstać zdolny do życia i do działania związek państw, wyszczególnił Czartoryski zarówno w tych „Instrukcjach”, jak i w obszernym memorandum, które zredagował jeszcze w 1803 r., tuż po wstąpieniu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zwróćmy uwagę na kilka najważniejszych, a przede wszystkim na wymóg uznania zasady narodowości. Wysunięcie tego postulatu znaczyło, że Czartoryski był na swój sposób rewolucjonistą. Europa, do której należał, stanowiła bowiem konglomerat państw dynastycznych. W oczach dworów, których nie zmiotła jeszcze Rewolucja Francuska, oraz skupionych wokół nich obrońców dawnego porządku, idea narodowości była podejrzana i niebezpieczna, zwłaszcza ta jej forma, która zakiełkowała w Niemczech w XVIII w. i z niepowstrzymaną siłą zaczęła się szerzyć na początku XIX w.

Johann Gottfried Herder, a później jego entuzjastyczni zwolennicy z pokolenia romantycznego, uważali naród za wspólnotę kultury, języka, doświadczeń historycznych i tradycji ludowych; wspólnotę często podzieloną w sposób przeciwny naturze przez granice państw dynastycznych, uciskaną i pozbawioną możliwości swobodnego rozwoju w ramach własnej organizacji politycznej. Czartoryski należał do tej szkoły myślenia, a nie do szkoły francuskiej. Ta ostatnia – zrodzona podczas rewolucji, pochodna całkowicie specyficznych uwarunkowań historycznych i politycznych – definiowała naród jako społeczność wystarczająco dojrzałą, aby mogła istnieć bez zespalających ją ram absolutyzmu monarchicznego, i zintegrowaną przez utożsamienie z ideami i zdobyczami rewolucji.

Wybór Czartoryskiego był instynktowny. Wy pływał przede wszystkim z patriotyzmu polskiego i troski o losy własnego narodu. Ale dyktowały go również inne względy. Intuicja i znajomość świata utwierdzały go w przekonaniu, że kulturowa idea narodu jest siłą rosnącą, o którą może się rozbić hegemonia francuska. Trzeba ją było mieć po swojej stronie w nieuniknionej – jak sądził – konfrontacji z imperium Bonapartego. Proponował więc zmianę mapy politycznej Europy, aby uwzględnić aspiracje narodów do niepodległości, albo do zjednoczenia. Wiedział, że bez uznania zasady narodowości nie uda się pokonać Bona-

partego, zapewnić pokoju w Europie, ani powołać do życia dobrowolnego i trwałego związku państw, który był jego celem.

Drugi element, który według Czartoryskiego zasługuje na szczególną uwagę, to zasada równowagi. Dążenia hegemoniczne, napięcia i konflikty wynikały od wieków z wielkich dysproporcji między państwami europejskimi. Dlatego Czartoryski proponował, aby małe państwa łączyć w federacje, porównywalne – z punktu widzenia rozmiarów i zasobów – do państw wielkich od dawna okrzepłych i mniej lub więcej jednolitych. Przewidywał więc utworzenie federacji zachodniemieckiej (trudno było myśleć wówczas o federacji obejmującej również Prusy i Austrię), włoskiej, a także bałkańskiej, po wyzwoleniu Europy południowo-wschodniej od panowania tureckiego, co zawsze uważał za wymóg sprawiedliwości.

Dalszym warunkiem trwałej organizacji Europy miało być przyjęcie przez państwa instytucji liberalnych i przedstawicielskiej formy rządu. Czartoryski do końca życia nie zmienił swego przekonania, nabytego podczas studiów i umocnionego przez wielokrotne pobyty w Anglii, że „rozsądna miara wolności” daje państwu najlepsze możliwości rozwoju, pozwala mu absorbować wstrząsy i kryzysy, czyni zeń przewidywalnego partnera. Związek, złożony z państw autokratycznych, zcentralizowanych i zastygłych w przeżytych strukturach, był według niego nie do pomyślenia.

Związek miał być oparty na umowie, albo karcie, zobowiązującej do zachowania pokoju i przestrzegania zasad prawa w stosunkach między państwami, gwarantującej bezpieczeństwo i przewidującej możliwość interwencji, gdyby doszło do pogwałcenia przyjętych norm. Czartoryski zdawał sobie sprawę z olbrzymich trudności, które piętrzyły się na drodze do realizacji jego planu, ale wierzył, iż uda się wprowadzić go w życie – jeśli nie w całości, to w części i jeśli nie od razu, to stopniowo – na fali olbrzymich zmian, które przeżywała Europa od ostatniej dekady XVIII w. Było również jego zamiarem, aby włączyć istotne elementy planu do traktatu pokojowego, po zakończeniu nieuchronnego, jak sądził, konfliktu wojennego między koalicją rosyjsko-angielską a Europą Bonapartego.

Sojusz z Anglią był gorącym pragnieniem Czartoryskiego od chwili, kiedy objął kierownictwo rosyjskiej polityki zagranicznej. Pierwszą propozycję w tym sensie skierował do gabinetu brytyjskiego w listopadzie 1803 r. Negocjacje nie były łatwe. William Pitt młodszy, wytrawny i pragmatyczny polityk w tradycyjnym stylu, odnosił się z niechęcią do projektów Czartoryskiego. Chciał wprawdzie, przy pomocy Rosji, unicestwić system, który na kontynencie stworzył Bonaparte, ale nie miał ochoty kruszyć kopii o gruntowną przebudowę Europy w myśl zasad narodowości, równowagi i liberalizmu. Dążył do definitywnego złamania potęgi Francji i do zamknięcia jej w granicach sprzed rewolucji, podczas kiedy Czartoryski i Aleksander I pragnęli, aby Francja – po pozby-

ciu się Bonapartego – zachowała swoje znaczenie w Europie, pozostała pełnoprawnym uczestnikiem „koncertu” narodów, a nawet zatrzymała pewne nabytki terytorialne. Trudności te były do przewyciężenia pod warunkiem, że obie strony będą cierpliwie do tego dążyć i okazywać gotowość do kompromisu. W Londynie nie brakowało zwolenników sojuszu z Rosją, zwłaszcza taką, jaką na scenie międzynarodowej uosabiał jej minister spraw zagranicznych.

Polityka Czartoryskiego załamała się jednak na skutek utraty poparcia, które przez wiele lat okazywał jej Aleksander I, i radykalnego wirażu politycznego, na który car się zdecydował. Wpływowe kręgi dynastii, armii i biurokracji w Petersburgu od dawna starały się podważyć pozycję Czartoryskiego i uniemożliwić realizację jego projektów. Było dla nich czymś głęboko rewoltującym, że Polak, katolik i liberał kierował polityką zagraniczną Rosji. W dodatku dążenie ministra do aliansu z Anglią jawiło się im jako coś ekscentrycznego, podejrzanego i niebezpiecznego. Sojusz z Prusami był dla nich czymś naturalnym, zakorzenionym w tradycji i najlepiej odpowiadającym interesom monarchii rosyjskiej. Czartoryski zaś dążył do wojny z Prusami, jako wstępnej fazy definitywnej konfrontacji z Francją. Dwuznaczne stanowisko Berlina wobec Francji w latach rewolucji i następnych motywowało plan ministra. Ale w grę wchodził jeszcze inny czynnik, znacznie ważniejszy.

Czartoryski dążył do odbudowania Polski i wiedział, że jej najbardziej nieprzejechanym wrogiem były Prusy, które na skutek rozbiorów wybiły się do roli mocarstwa europejskiego. Armia rosyjska miała więc wyprzeć Prusaków z zagarniętych ziem polskich i królestwo polskie w unii personalnej z Rosją miało być niezwłocznie proklamowane. Car początkowo aprobował ten projekt i Czartoryski informował o tym rosyjskie misje dyplomatyczne. Aleksander I okazał się wszakże osobistością targaną sprzecznościami i zmienną. Nagle zdecydował się na podróż do Poczdamu, aby odnowić tradycyjną przyjaźń z Prusami i zawrzeć z nimi traktat o współpracy politycznej i wojskowej. Wynikiem czego była katastrofa militarna zarówno Prus, jak i Rosji w latach 1806–1807. Znaczna część ziem polskich została zajęta przez armię francuską. Księstwo Warszawskie stało się – aby użyć określenia z instrukcji dla barona Louis de Bignon, rezydenta francuskiego w Warszawie – *la sentinelle avancée de l'Empire*. Sympatie i nadzieje Polaków, które przez lata kierowały się ku Aleksandrowi I, zwróciły się prawie jednomyślnie ku Napoleonowi Bonaparte.

Dymisja Czartoryskiego ze stanowiska ministra została przyjęta 1 lipca 1806 r. Porażka osobista i polityczna nie skłoniła go jednak do przejścia na stronę francuską, jak to uczyniła prawie cała jego rodzina. Hugues Bernard Maret, duc de Bassano, który zastąpił Charles'a Maurice de Talleyranda na stanowisku ministra spraw zagranicznych, rozumiał doskonale jak wielkim atutem dla polityki francuskiej byłoby pozyskanie Czartoryskiego. Dlatego w rozmowie z delegacją polską roztoczył wizję przyjęcia przez Napoleona korony wskrzeszonego

królestwa polskiego – na wzór rozwiązania włoskiego z 1805 r. – i powierzenia Czartoryskiemu godności wielkiego kanclerza. Ten ostatni pozostał jednak głuchy na tę i na inne zachęty do zmiany stanowiska. Żył nieprzewycięzoną nieufnością i awersją do Bonapartego. Wierny swoim wyborom i swojej intuicji, w grudniu 1806 r. zredagował nowe memorandum: „O konieczności odbudowania Polski, aby uprzędzić Bonapartego”. Dzięki swojej postawie mógł skutecznie służyć krajowi po klęsce Napoleona w 1812 r. i po upadku hegemonii francuskiej w Europie.

Prekursor dzisiejszej Europy

Idee, które zasiał Czartoryski jako doradca, a następnie minister Aleksandra I wpięły się na trwałe w porządek dzienny Europy i pozwalają widzieć w nim prekursora doniosłych zmian, które dokonują się dzisiaj.

Nie wystarczyły mu efemeryczne sojusze i błędne koło tradycyjnej dyplomacji. Dążył do utworzenia dobrowolnej i trwałej organizacji państw, aby oprzeć ich współzycie na nowych zasadach i zagwarantować pokój. Święte Przymierze było próbą realizacji tej idei, ale próbą oczywiście wynaturzoną. Później wcieliła się ona w Ligę Narodów, jak to podkreślił francuski historyk Charles Dupuis w swym interesującym opracowaniu: *Les antécédents de la Société des Nations – le plan de Czartoryski et d’Alexandre Ier* (Paryż 1929). Opracowanie to mogło równie dobrze nosić tytuł „Les antécédents de l’Europe unie”, albo „Les antécédents de l’Europe en voie d’unification”. Nie należy zapominać, iż Liga Narodów była organizacją głównie europejską, przeżywała wówczas apogeum swej krótkiej historii i ogniskowała nadzieje na historyczny zwrot w życiu narodów europejskich. W tymże 1929 r. Aristide Briand, premier i minister spraw zagranicznych Francji, wystąpił na trybunie Ligi Narodów ze swoją głośną propozycją utworzenia „związku federalnego” między narodami Europy – propozycją, która dopiero po drugiej wojnie światowej doczekała się stopniowej realizacji.

Wszystkie warunki, które formułował Czartoryski, aby zapewnić trwałość i efektywność związkowi państw, wytrzymały próbę czasu i nie straciły na znaczeniu. Nawet arcykonserwatywni władcy i ich ministrowie, zebrani w Wiedniu, w 1814 r., aby decydować o losach Europy, czuli się zmuszeni do kompromisu z drogą Czartoryskiemu zasadą narodowości, chociażby tworząc Konfederację Niemiecką (Deutscher Bund) oraz Królestwo Polskie i dając Polakom prawo do życia narodowego na innych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. A dzisiaj, niezależnie od tego, jaki ostateczny kształt przybierze Unia Europejska, wiadomo ponad wszelką wątpliwość, że będzie ona respektować „zasadę narodowości”, a jej podstawowymi składnikami będą „państwa narodowe”.

Istnienie i żywotność Beneluksu, z własnymi strukturami instytucjonalnymi, w ramach Unii Europejskiej może być przywołane jako jeden z przykładów zastosowania i niesłabnącej aktualności zasady równowagi, o której Czartoryski mówił dwa wieki temu. To zaś, że Hiszpania, Portugalia i Grecja, a następnie kraje Europy Środkowej, musiały pozbyć się totalitarnego albo autorytarnego systemu władzy państwowej, aby móc kandydować do Unii, jawi się dziś jako realizacja postulatów Czartoryskiego, że tylko akceptacja instytucji liberalnych i przedstawicielskiej formy rządu może kwalifikować państwo do udziału w organizacji europejskiej.

Gończy patriotyzm polski Czartoryskiego, idący w parze z jego troską o przyszłość i pomyślność Europy jako całości, czyni zeń prototyp Europejczyka w najlepszym tego słowa znaczeniu. Zostawił również piękny wzór walki o to, co od 200 lat jest nazywane „sprawą polską”. Nie traktował jej nigdy w oderwaniu od kontekstu europejskiego. Wynikało to przede wszystkim z jego filozofii i z instynktownego sposobu ujmowania problemów politycznych. Ale było jednocześnie wyrazem troski o skuteczność działania. Inteligencja, doświadczenie i znajomość ludzi dyktowały mu przekonanie, że sprawa polska może zostać pomyślnie rozwiązana tylko w związku z ewolucją Europy, a nigdy w izolacji od tego procesu. Tak było wówczas, tak jest dzisiaj.

Kiedy Czartoryski, jako minister rosyjski, pracował nad odbudowaniem Królestwa Polskiego w unii personalnej z Rosją, nie przedstawiał tych zabiegów w Londynie, w Wiedniu i w innych stolicach, jako odpowiedzi na rewindykację polskie, ale jako wymóg równowagi, bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Tylko takie ujęcie problemu mogło uzyskać zainteresowanie jego partnerów i ewentualnie ich poparcie.

Podobną taktykę zastosował Czartoryski podczas Kongresu Wiedeńskiego. Kiedy, po kilku latach chłodu, nastąpiło ponowne zbliżenie między nim a Aleksandrem I, i kiedy na pewien czas stał się znów bliskim doradcą i współpracownikiem cara, wypadło mu pokonać twardy opór Prus, Austrii, Francji i Anglii przeciwko przekształceniu Księstwa Warszawskiego w Królestwo Polskie. Mocarstwa te początkowo dążyły do odtworzenia sytuacji politycznej i terytorialnej powstałej w wyniku ostatniego rozbioru. Projekt Czartoryskiego i Aleksandra I oceniał jako zwykłe wysunięcie forpoczty rosyjskiej w głąb Europy. W dodatku, trzy ostatnie z tych mocarstw żywiły jak największą niechęć do udzielenia Prusom kompensaty terytorialnej w Niemczech, która stawała się nieunikniona w przypadku utworzenia Królestwa Polskiego. Trzeba było intuicji i doświadczenia Czartoryskiego, jego wiarygodności, niezrównanego opanowania sztuki dyplomatycznej oraz szacunku, którym się cieszył w stolicach europejskich, aby przekonać przedstawicieli mocarstw zachodnich, że Królestwo Polskie nie będzie wysuniętą forpoczta Rosji, ale zaporą przeciwko jej ingerencji w sprawy zachodnioeuropejskie (wydarzenia lat 1830–1831 w pełni potwierdziły zasadność

tej argumentacji). Europejska dyplomacja Czartoryskiego okazała się jednak bezowocna, kiedy stał na czele rządu narodowego podczas insurekcji listopadowej. Europa liberalna potrzebowała wówczas – po rewolucji lipcowej we Francji i rewolucji sierpniowej w Belgii – okresu konsolidacji i pragnęła, za cenę poświęcenia Polski, pokojowych stosunków z Europą legitymizmu i absolutyzmu.

Na emigracji Czartoryski rozwinął działalność, której bogactwo i zasięg zdumiewa każdego, kto się nad nią pochyla. Był przekonany, że w sprawach międzynarodowych nie ma sytuacji statycznych, że wcześniej czy później nadarzy się sposobność do odbudowania Polski wolnej i niezawisłej. Reprezentował więc inny pogląd i przedstawiał inną prognozę polityczną niż Klemens Metternich w XIX w. a Henry Kissinger w XX w. (którzy wierzyli, że Europę można unieruchomić czy „zamrozić”, na bardzo długi okres; niezwykle pouczająca pod tym względem była „doktryna” Sonnenfeldta, jednego z najbliższych współpracowników b. amerykańskiego sekretarza stanu). Wymagało to jednak utrzymania „sprawy polskiej” na porządku dziennym europejskich dworów, rządów, parlamentów, redakcji dzienników i czasopism, a równocześnie systematycznego działania na rzecz jedności Europy. Czartoryskiemu udawało się to nad podziw i pewnie nie udało by się komuś innemu. Jego rozmówcami byli Napoleon III i Franciszek Józef, Louis Adolphe Thiers i François Guizot, George Canning i Charles Grey, Henry Temple Palmerston i Camillo Benso di Cavour. Rozbudował nie tylko w Europie, ale nawet na Bliskim Wschodzie, sieć kontaktów i wpływów, a więc rodzaj służby dyplomatycznej, ruchliwej i sprawnej, aczkolwiek pozbawionej oparcia we własnym państwie.

Jedność polityczna Europy była jego stałym celem, ale w latach dwudziestych XIX w. rozstał się z myślą, którą żywił jako młody minister, iż jej trzonem mógłby być ścisły sojusz rosyjsko-angielski. Rosja pograżyła się w despotyzmie i jawiła się coraz bardziej jako zagrożenie dla Europy. Już w swoim *Essai sur la diplomatie* – ukończonym w 1827 r., a opublikowanym w 1830 r. w Marsylii – sugerował, że katalizatorem i osią politycznej organizacji Europy winien być sojusz francusko-angielski. Tej idei pozostał wierny i starał się do niej przekonać swoich współczesnych. Wspólne wystąpienie Francji, Anglii i Piemontu przeciw Rosji w wojnie krymskiej szło po linii jego oczekiwań, ale nie przyniosło mu pełnej satysfakcji, bo nie przyczyniło się do rozwiązania sprawy polskiej.

Myśl i działalność Adama Jerzego Czartoryskiego stanowią jeden ze słupów milowych na długiej drodze Europy ku zjednoczeniu. W Panteonie europejskim ten wielki Polak może stanąć obok postaci takich, jak: Maximilien de Béthune Sully, William Penn, Charles Louis de Montesquieu, Victor Hugo, czy Richard Coudenhove-Kalergi.

Bibliografia

Philhellene (ps. A. J. Cz.), *Essai sur la diplomatie*, Marsylia 1830; Ch. de Mazade (wyd.), *Mémoires du Prince Czartoryski et sa correspondance avec l'Empereur Alexandre 1er*, 2 tomy, Paris 1887; H. Batowski, *Un précurseur polonais de l'Union balkanique – le Prince Adam Czartoryski*, „Revue internationale des études balkaniques”, Belgrad 1936; E. Birke, *Frankreich und Ostmitteleuropa im 19. Jahrhundert, Beiträge zur Politik und Geistesgeschichte*, Kolonia–Graz 1960; Ch. Dupuis, *Les antécédents de la Société des Nations – le plan de Czartoryski et d'Alexandre 1er*, w: *Séances et travaux de l'Académie des sciences morales et politiques*, Paris 1929; M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 1-3, Warszawa 1948–1950; Tenże, *Napoléon et la Pologne*, Paris 1909; M. Kukiel, *Czartoryski and European Unity 1770–1861*, Princeton 1955; Ch. Morley, *The European Significance of the November Uprising*, „Journal of Central European Affairs” ze stycznia 1952 r.; W. Recke, *Die polnische Frage als Problem der europäischen Politik*, Berlin 1927; P. S. Wandycz, *The Polish Precursors of Federalism*, „Journal of Central European Affairs” ze stycznia 1953 r.